

DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 złr.;
ćwierćrocznie 4 złr. — cent.; miesięcznie 1 złr. 35 ct. —

Dla wychodźców we Francji ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcja i administracja pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 211.

Niedziela dnia 29. sierpnia 1869. — Ściegie św. Jana Chr. (rym.) — Myrona mucz. (grec.)

Rok III.

Wybór posłów lwowskich.

II. Ludzie zajmujący się rozwiązaniem zagadnienia: jakich powinniśmy szukać kandydatów na posłów, wychodzą, jakżeśmy to już nadmienili, z dwójakiego stanowiska:

Jedni sądzą, że należy wybierać posłów dla Lwowa tylko z grona posłów już zasiadających w sejmie.

Inni są zatem, aby wybierać bezwzględnie nowych ludzi, którzy jeszcze w sejmie nie zasiadali.

Pierwsi popierają swoją zasadę tem rozumowaniem, że posłem z miasta Lwowa powinien być mąż, który ma wyrobione pewne stanowisko polityczne. Takim zaś mężem może być, zdaniem tych panów, tylko ktoś, co w sejmie okazał jakich jest przekonani politycznych.

Drudzy rozumują, że w ogóle jest rzeczą korzystną wprowadzić do sejmku jakoteż i do rządu żywość nową, zwłaszcza na miejsce takich, które ustępują dla tego, bo się zużyły. My podzieleni zdaniem tych drugich, a to z następujących powodów:

Zgadamy się najzupełniej na to zdanie, że posłem w ogóle powinien być mąż, który ma już pewne wyrobione stanowisko polityczne. Ale nie możemy się żadną miarą zgodzić na to, ażeby takim mężem mógł być tylko ten, który już zasiadał w sejmie i tam je sobie wyrobił. Nie widzimy w tem najmniejszej logiki, iżby tylko taki mąż dawał wyborcom rękojmię, że będzie zgodnie z ich przekonaniem zastępował interesy kraju, który już jest posłem. W takim razie byłby wybór pierwszego sejmku, jako n. p. miało miejsce w r. 1861 politycznie niepodobnym; gdzież bowiem znaleźć tych ludzi, co mają wyrobione stanowisko przez to, że zasiadali w sejmie?

Wadliwość tego rozumowania zasadza się w przypuszczeniu: że tylko w sejmie można sobie wyrobić stanowisko polityczne.

Zapytujemy się na to: jakim sposobem dostają się na całym świecie, (gdzie tylko są parlamenty) ludzie do sejmów jako posłowie?

Oto jedynie tym sposobem, że sobie po za sejmem wyrobią stanowisko polityczne. Na takiego Rocheforta, Pelletana, Gambetta we Francji, Brighta w Anglii, zwrócili uwagę wyborcy właśnie dla tego, że ich nie było w parlamencie, a są tam potrzebni.

Cóż zresztą znaczy to wybieranie (u nas jeszcze niepraktykowane) takich mężów na posłów, którzy nie tylko nie zasiadają w sejmie, ale zostają na wygnaniu, albo w więzieniu z politycznych przyczyn, jak to dawano głosu na Mazowie, Kossutha, Blanquiego i t. p.? Znaczy to: że jest pewne stronnictwo między wyborcami, które jedynie tych mężów uważa za przedstawicieli swojego wyznania politycznego, że ci mężowie są dla niego potrzebni w sejmie. Przez taki wybór, uniemożliwiano często przez panujący system polityczny, manifestują wyborcy swoje zdanie polityczne. Manifestacja taka wywołuje na pole walki wyborczej w miejsce tych mężów, których wybrać nie można, innych podzielaających te same zdania polityczne.

Smutną byłoby rzeczą, gdyby dopiero w sejmach wyrabiali sobie mężowie publiczni stanowisko polityczne. Często bywa tak rzeczywiście, ale to nie jest prawidłem wykluczającym inne sposoby zdobywania sobie stanowiska politycznego.

Z ratuszowej Galeryi.

A słowo stało się ciałem — klub rezolucjonistów zawiązany... tak mocno, że z trudnością będzie się mógł ruszać, co szczególnie przykrem będzie dla jednego z jego członków, hr. Badeniego, jak wiadomo: wypełniającego sobą przestrzeń, w której wygodnie zmieścić by się mogło co najmniej dwóch demokratów.

Słowo (sekret: czyje?) stało się ciałem: księcia pana, trzech hrabiów, kilku dobrze urodzonych i reszty mężów w większości nieżonaty, którzy d. 27 b. m. o godzinie 7½ zasiadli w ratuszowe siedzenia, jeśli radzić nad losami reszolucji i reszty Europy.

Jak na drożdżach p. Domsa rosły nam serca, gdy z galeryi widzieliśmy wzrost klubu, który w naszych oczach urosł do liczby z górą sześćdziesięciu członków, zasilony kontyngensem redakcyi, administracyi, ekspedycyi i drukarni pewnej Gazety, a poruszył nas aż do głębi widokiem, na który ziemia po raz pierwszy patrzy: połączenia się książąt, hrabiów i dobrze urodzonych z tymi, którzy... Wzruszenie kończyć mi nie pozwala... Wspaniały widok! godzien pędzić jeździć nie Hogarta, tedy — co najmniej p. Szlegla Kornela!..

W sali gwar, ruch, życie! Rezolutne miny, bardziej rezolutne gęsta panów rewolucjonistów — przepraszam! rezolucjonistów — widocznie wskazują, że w nich leży przyszłość nasza. Światło gazowe oświetla łysy i czupryną porośnięty głowy tych mężów; uplastycznia szlachetne ich oblicza; ogniste zaś dusze i płomienne ich serca wywiązują takie ciepło w sali, że pot oblewa skronie nie tylko p. Dąbrowskiego, który od 4tej jest na nogach, ale i tych rezolucjonistów, którzy nie na nogach, ale są na innej części ciała... a potniją

Nie jest to wyłącznem prawidłem nigdzie, ani nawet u nas, pomimo naszej niedojrzałości politycznej.

Kiedy w r. 1848 wypadło pierwszy raz wybierać do sejmku (wiedeńskiego) nie było nikogo w kraju, coby miał przeszłość sejmową za sobą, a przecież było wielu mężów, co sobie wyrobili stanowisko polityczne. Któż to byli ci mężowie? Spiskowcy dawni, ludzie co walczyli w szeregach powstania w roku 1831, ludzie, którzy przypłacili więzieniem długoletniem swoje polityczne działania, lub którzy w literaturze odznaczyli się odwagą cywilną i dążnością wolnomyślną. Ci zostali do sejmku wybrani. Tak weszli tam Smolka, Ziemiałkowski, Leszek Borkowski i wielu innych. Wielu z nich zostało wiernymi swoim zasadom politycznym wyznawanym w tajnem działaniu politycznem. Ci utrzymali się na stanowisku politycznem jakie już zajmowali. Inni zmienili barwę i wyrobili sobie odmienne, nowe stanowisko. Wielu zaś okazało się niezdolnymi do zajmowania stanowiska politycznego. Przy nowych wyborach w r. 1861 padły głosy na bardzo wielu tych samych, co w r. 1848, a między tymi oprócz takich co zajęli ściśle określone stanowisko, wybrano i takich, co go nie mieli, pomimo że zasiadali w sejmie. To wpłynęło głównie na wadliwy skład sejmku. Powybievano, jakoby z przyzwyczajenia, wielu posłów jedynie dla tego, że już raz byli posłami. Tymczasem pokazało się, że być posłem a mieć wyrobione stanowisko polityczne, to nie jest jedno i to samo. Sejm nasz chromał głównie na tem, że za mało nowych żywiołów do niego weszło. Jeszcze gorzej wypadło przy wyborze do drugiej kadencji. Sejm z roku 1861 przekazał jakoby testamentem, dawnym posłom te same mandaty, krajowi tych samych posłów i weszła ich na nowo większa część do sejmku w r. 1867.

Jakie tego były skutki nie potrzebujemy się wcale nad tem rozwozić. Niezadowolone wielkiej części wyborców z postępowania większości sejmowej okazało się jawnie aktami publicznymi, które pociągnęły za sobą złożenie mandatów posłów lwowskich.

Jeżeli tedy przy zupełnie nowych wyborach całego sejmku okazało się szkodliwem ponowne wybieranie dawnych posłów dla tego, że już byli w sejmie, a nie dla tego, że tam bronili i zastępowali przekonania wyborców, to cóżby miało za znaczenie teraz wybieranie we Lwowie posłami mężów, którzy już zasiadają w sejmie, choćby nawet takich, którzy mają rzeczywiście pewne stanowisko polityczne?

Pomijamy już to, że Lwów wydałby sobie przez to smutne świadectwo ubóstwa politycznego i moralnego: jakoby już nie miał pośród siebie ludzi z wybitnem stanowiskiem politycznem, oprócz tych, którzy w sejmie zasiadają. Lwów zadąłby przez to fałsz swojej polityce objawianej w ostatnich czasach. W tych najnowszych objawach bowiem znalazła opinia publiczna we Lwowie przedstawicieli swoich w mężach, którzy (oprócz jednego posła Smolki) nie zasiadają w sejmie.

Wybieranie ludzi zasiadających w sejmie swoimi posłami, byłoby oprócz tego śmieszne i jakoby dziecinną igraszką. Znaczyliby to tyle, co powiedzieć wyborcom innego miasta, albo innego okręgu wyborczego: „My nie chcemy, aby wasz poseł zasiadał w waszem imieniu w sejmie, tylko niech zasiada w naszym imieniu.“ Czy stanie on się przeto innym posłem, czy będzie on co innego reprezentował? Wszak stara to zasada, że poseł w sejmie nie występuje jako zastępca pojedynczej jakiejś miejscowości, ale jako zastępca narodu i kraju całego — w tem cała jego godność, w tem ważność powołania.

na samą myśl ogromu ciężaru, jaki nie za długo spocznie na ich rezolucyjnych barkach.

Głos — zapewne leżący na trybunie — zabrał poseł, o którym chyba ten nie słyszał, kto zgłosił nie wie o katastrofie... a że koncept jakoś spłatał mu się w luznych notatkach... płatała się więc i mowa... której treścią były rozmaite rzeczy, a pomiędzy niemi znajdował się ów on, którego nazwiska mowca nie potrzebował wymieniać, gdyż... ponieważ... iż... jest on owym onym, którego zna wszyscy!

Polityczna doniosłość mowy była wielka, o wiele zaś większą konkluzja: że klub rezolucjonistów ukonstytuował się na podstawie braku zasadniczej myśli, czyli: rezolucji — o czem szanowny poseł mówił w sejmie, a dziś powtarza w ratuszu, za co niech mu będzie cześć i chwała wszelka — aż po najdalej kraniec Pokucia!

Skończył. A w duszy jeszcze katastrofalnym echem brzmiały nam jego słowa — czyste złoto rezolucyjne; aż z kolei musieliśmy użyć serca i uszu innemu mowcy.

O boska wymowo! loiko siły „spizowej“, o której poucza krytyczny piórko p. W. Leopolskiego! teraz widzę waszą potęgę! Widzę słuchając mowy doktora praw i adwokata, który zastanowiwszy się nad wieloznaczącym faktem, że ogórki rosną w bieżącym roku na tej samej grzędzie, na której rośli roku zeszłego, a kapusta wraz z grochem, podawemu; grochem jest i kapusta... drżącym od wzruszenia głosem jał opowiadać klubowi rozdzierającą historję pewnej niewiasty, gwałtem poślubionej pewnemu mężowi... Niewiastą tą słuchajcie! Galicya... mężem Austrią!.. Przemocą w objęciach małżeńskich trzymana; pani domu a niewolnica; cel sztyderstw i pośmiewisk sług własnych... po latach staje przed swym mężem i zbrodnię jego w oczy mu rzuciwszy, sama rzuca się w jego ramiona; wchodzi nawet do łóżnicy małżeńskiej i nie

Może tym co proponują, aby z grona sejmku wybrać posłów, chodzi o to, aby uniknąć trudności szukania kandydatów i zwalić ją na innych. Niech się o to nie troszczą. Nasi wyborcy nie widzą tak wielkich trudności w znalezieniu odpowiednich kandydatów. Już od miesiąca gloszą tutejsi korespondenci po dziennikach zagranicznych o kandydatach, których śnać pewne koła wyborców chcą przedstawiać na posłów we Lwowie, a oprócz tego krąży w kołach lwowskich jeszcze nie jedna kandydatura. Doniesienia korespondentów są o tyle mylne, że ani towarzystwo demokratyczne ani żadne inne koło polityczne jeszcze nie stawiało kandydatów — ale znać, że opinia mocno jest tą sprawą zajęta, gdy z własnego popędu stawia kandydatów, w czym wyprzedziła nasze towarzystwa i koła polityczne.

Towarzystwa i koła polityczne przystępują dopiero do szukania i stawiania kandydatów. Ze nasz dziennik idzie w tem zgodnie z komitetem przez towarzystwo narodowo-demokratyczne wybranym, o tem nie potrzebujemy się rozpisywać. Umieściliśmy wczoraj na czele dziennika odezwę tego komitetu i ograniczamy się na razie na tej ogólnej wskazówce, że kandydat nasz powinien być przede wszystkim demokratą i opozycyjnym t. j. przeciwnikiem panującego teraz centralistycznego ministerium i systemu.

Zresztą pojmie każdy z tego cośmy powiedzieli o kandydatach z pośród posłów, że jesteście bezwarunkowo za tem, aby Lwów całkiem nowych ludzi wybrać do sejmku.

Korespondencye Dziennika Lwowskiego.

Praga 26. sierpnia.

Narodowa niemiecko-żydowska uroczystość na Morawie pod wsią Sławikowice. Pod powyższym tytułem czytamy bardzo wiele zabawnych i ciekawych szczegółów o uroczystości odbyć się mającej w tych dniach pod wsią Sławikowice na Morawie. Uroczystość tę, nazwaną zgromadzeniem ludowem, z tego co o niej piszą Morawianie, można z góry uważać za poroniony plód niemiecko-biurokratycznej wybujałej fantazyi. Chcieliby oni przez nią dać wiedzieć światu — że na Morawie mieszka potężny zastęp rolniczego ludu niemieckiego, że czcيا przechowującego tradycje narodowe ojców swoich, że Morawa jest prowincją na wskroś niemiecką, — a dadzą pono przez to niezbitę świadectwo prawdzie, że lud słowiański na Morawie jest ludem czeskim, jest ludem świadomym swych dążeń i celów narodowych i wszystko co nie wychodzi z niego i przenień się działa, uważa za sztuczną machinacyę biurokracyi niemieckiej i jako od takiej stanowczo stroni.

Z Morawskiej Orlicy dowiadujemy się, że Niemcy, żydzi i biurokraci na Morawie dokładają wszelkich starań, ażeby uroczystość w Sławikowicach odbyła się jak najświetniej, a szczególnie starają się o zapewnienie sobie jak najliczniejszego udziału ludności wiejskiej, i tak w obwodzie prostiejowskim jakiś adjunkt powiatowy, Frei, krząta się około zorganizowania konnej bandery, złożonej z włościan; w okolicach Borna żydzi i Niemcy namawiają lud do podróży do Sławikowice, wszystkie te jednak zachody rozprysnęły się o zdrowy zmysł narodu czeskiego.

Sławikowicka uroczystość niemiecka, jak bardzo wiele wzniosłych i pięknych rzeczy, które Niemców obchodzą, dla nas jest obojętną, że jednak odbywać się ona ma w pobliżu Morawii wbrew opozycji, jaką podnosi przeciw niej lud morawski, przypatrzmy się, czem ta uroczystość dla Niem-

mogąc mu dać miłości płynącej z serca sympatyi, daje jakąś inną, o której istnieniu wie mowca... chociaż Bóg mi świadkiem i s!a ratuszowa! mało kto wiedział: czego on sam chce i poco przemawia tak obrazowo? nota bene w ważnej dlań chwili wyborów poselskich.

„Ro maite są ambicje: jedni chcą być grubym zwierzem, inni włosem w ogonie jego“... mimowolnie pomyślałem, gdy następny mowca głos zabrał, po prawicy swej mając księcia pana, po lewicy resztę rezolucjonistów, a w myśli: pstrokatego konia łaski Pańskiej. Mówił pięknie, długo o tem: jakim ma być poseł lwowski? w konkluzji zaś pokazało się, że dwóch mu rzeczy potrzeba: świadectwa ukończonego gimnazjum i — mitry... warunki nie dla każdego z śmiertelnych dostępne, w szczególności zaś dla tych, którzy pragną, by trawą zarosły drogi, któremi chodzą nasza delegacya we Wiedniu, nie wspominając nie o wyprostowaniu dróg, któremi od dwóch lat sami chadzają.

Męża zasad słyszeliśmy mowę, zasad, w jakowych obronie wytrwale stoi od roku, w którym zapłacił za nie sprawieniem mi przez hr. Gołuchowskiego kamasażami. Ale kamasaże zeszyły z nóg męża; obu! on je w buty juchtowe i nie jedną parę takowych zdarł, forytując bo namiestnika na posła... Ale teraz hola! Wyższa polityka nie chce mieć posłem p. Gołuchowskiego, nie chce go Gazeta, nie chce mowca i Lwów chcieć nie powinien? Zasady przedewszystkiem! „Czas płaci — czas traci“... A ten zawsze traci, kto ren wreszcie nie nie płaci!..

W toku tych mów Demostenowskich, które budując rezolucjonistów, rezolucyjny klub budowały, załatwiono kwestyę wrzucenia litografowanych kartek do kapelusza pewnego doktora uśmiechniętego cukrowo — co oznaczać miało wybor... a następnie drugi doktor, rzeczywistym Cukrem zwany,

ców być ma i z jakich pobudek płynie. Oto co piszą o niej z Berna:

„Cesarz niemiecki Józef, który w przeszłym stuleciu żył i panował nad ziemiami korony czeskiej, podróżował z wielką ochotą po Czechach i po Morawii, chociaż polityka jego wprost godziła przeciw samoistności tych ziem, i samej egzystencji narodu czeskiego. W ciągu podróży rozliczne czynił przyjemności o których z ust do ust do dziś idą opowieści. Sto lat prawie upływa, gdy jadąc koło Sławikowic zabawił się w oracza, a wypadek ten uwieczniono pomnikiem postawionym na polu, obok gościńca wiodącego z Berna do Wyszko-wa, gdzie był orał.

„Wspomnienie tego czynu niemieckiego cesarza nastroiło sposobność wiernokonstytucjonistom, biurokratom i żydom na Morawie do pożądanej wiernokonstytucyjnej demonstracji, za pomocą naszego ludu przeciw nam, na gruncie naszym. Pod pretekstem, uczczenia pamiętki orania najwydatniejszego absoluty cesarza Józefa pod wsią Słowikowice, ukrywa się inne jądło rzeczy, inny zamiar. Obecne stosunki, które co do ducha polityki panującego stronnictwa sięgają aż do zeszłego stulecia, do ery józefińskiej, mają się doczekać wyższego pomazania! Cesarz Józef pierwszy wyrzekł myśl: Jeden naród w jednym państwie! pierwszy jasno wytknął kardynalne zasady polityce.

„Pierwszy jasno wytknął kardynalną zasadę polityce austriackiej, germanizowania i centralizowania. Polityka ta przechodziła w spadku od panującego do panującego jako nieodmierne prawo, i trwa dotąd. Polityka germanizacyjna i centralizacyjna zaszkodził cesarz Józef narodowi czeskiemu więcej aniżeli sam cesarz Ferdynand II. Już chcemy zamilczeć o tem, że polityka józefińska przysporzyła nam miliony długów, zniszczyła zarodki dobrobytu obywateli i że w skutek niej przelewali krew synowie naszego narodu na polowiskach duńskich i czeskich, lecz na to kładziemy nacisk, że dzięki tej polityce naród nasz został usunięty z drogi postępu, wygnany z świątyni postępu, że świątą mową naszą wypędzono z urzędu, ze szkół, z życia publicznego i kościoła.

„Wspomnienie tego wszystkiego, wspomnienie na te całe okręgi południowe i północne Morawy, które dzięki tej polityce zniemczono, głęboko przejmują serce każdego prawego Morawiana, a przeto nie dziwny się, że goryczą napęła się serce Morawian, gdy wiernokonstytucyjne stronnictwo, tej właśnie polityce, z którą walczymy wszelkimi siłami, która dotąd jaśnieje jako przewodnia gwiazda na niebie austriackim—usiłuje przygotować na gruncie słowiańskim triumf! kiedy wspaniale usiłuje uczcić utrwalenie wrogiej nam germanizacji i centralizacji.

„Niewola obywatelska rozgościła się na Morawii, na uciśnionych niwach morawskich, i co by tam sobie niemczur-skie dzienniki nie kłamały a okręgowi panowie vice-namie-snicy nie wyprawiali, przyrzekając piwa i mięsa, niezwykłą chojnosc, na cislitawską demonstrację—na niemczurską i żydowską paradę do Sławikowic nie przyjdzie nikt z wiernymi świadomymi siebie Morawian. Cieszyć się marzą nadzieją, że macie wpływ na lud wiejski, z wami demonstrować będzie jedynie garstka waszych zwolenników, i nieco głodnej gawiedzi przynęconej obietnicą pieczonych wołów i piwa od żydowskich browarników—ale poczywy Morawczyk, który nie chce słyszeć jako odstępcy i jako zdrajcy ojczyzny i narodu—z oburzeniem odwróci się od was! Cieszyć się zrobieniem fiaskiem i „łzyć“ przed światem o wspaniałej manifestacji Sławikowickiej.

Przytoczyliśmy powyższe ustępy berneńskiej korespondencji, aby dać waszym czytelnikom choć przybliżone pojęcie o usposobieniu Morawian dla Niemców, i o sposobie wyrażania się Czechów o Niemcach. Żywią podobne wspomnienia czasów józefińskich jak Czechy i Morawa, a nawet smutniejsze jeszcze, gdy przywiedziemy na pamięć rozbiór Polski właśnie w tych czasach dokonany, nie wątpię, że i moi ziomkowie w Galicji łączą się z pobratymczą nam Morawą i Czechami w jednoznaczne oburzenie przeciw uroczystości niemieckiej w Sławikowicach.

Wiadomości polityczne.

Ziemie polskie. Profesor charkowskiego uniwersytetu Ławrowski, moge wam stanowczo donieść, iż już na rektora warszawskiego uniwersytetu zamianowanym został. Nabytek to niesłychanie fatalny dla uniwersytetu. Ławrowski był do-

(nie wiem czy rafinowany?) odczytał imiona dziesięciu przywódców klubu, który wreszcie może pozwoliłby drzemającym swym członkom udać się na spoczynek, gdyby nie przemówił — książę!

Jaśnie oświecony oświecił nie-jaśnie oświeconych, że działalność klubu ma być rozciągnięta — nie na ławie, broń Boże! — ale na kraj cały... Nie wiadomo tylko, czy na ten kraj, który jest u księcia w kieszeni, czy też na inny, nie subwencyonowany z jego dobrze okutej szkatuły?.. Prawdopodobnie jednak, o tem ostatnim myślał jaśnie oświecony mowca, bo raczył wypowiedzieć, że nie od rzeczy byłoby porozumieć się z Czechami... czego znowu nie życzył sobie p. Dobrzański, świadcząc się, że *Gazeta Narodowa*, a więc i *Kraj* tego sobie nie życzy.

I na tem się skończyło pierwsze posiedzenie klubu, który gdyby tylko jedną literę przemienił — stałby się rewolucyjnym, i mógłby nie lada strachem nabawić autorów Teki Stańczyka, nie mówiąc już o c. k. organach bezczestwa publicznego. Że jednak filologia uczy, iż z nigdy na w nie przemienia się — możemy spać spokojnie!

Czem jest „klub“? nie jeden ciekawy zapyta. Odpowiedź nie trudna: jest to gra pewnego księcia, któren chce być przywódcą delegacji w Wiedniu i pewnego redaktora, któren by chciał przewodzić w Galicji. Sojusz pomiędzy oboma zawarty, z tem zastrzeżeniem, że każdemu z zapasników przysługują prawo wyprowadzenia w pole drugiego. Przy tej grze dwóch, kreśli się parę ambicyj: zostania pościem; wygadania się we Lwowie, gdy w Wiedniu było o to nie łatwo, dostania kawału krajowej pieczeni z pańskiego stołu i... wypłynięcia na wierzch. Oto wszystko! A wy ludzie dobrej woli, lepszej chęci, a najlepszej prostoty ducha, bądźcie człon-

kami, płacicie regularnie wasze wkładki i przypatrujcie się harcom. Włos tu z głowy nie spadnie nikomu! porządek społeczny zakłócony nie będzie; nikt tytułu hrabiowskiego nie straci, chyba go jak p. Marasse w Wiedniu nie otrzyma; Polski odbudowywać nie będziemy, nawet jezuci zostaną w spokoju, a książęca familia jeszcze dziewiątek o jćó w sprostawdzi do Snopkowa... Spali się nieco ogni sztucznych, wywróci moc patryotycznych koziołków; a koniec taki będzie, że i klub się wywróci, pomimo trzymania się za ręce księcia pana z p. Sztarklem, a hr. Badeniego z redaktorem *Gazety*. Świat się nie skończy, panowie się nie zmieniają. Klub klubem — salon salonem, a posłem miasta Lwowa nie książę zostanie! ale taki, któren mieszczan reprezentować będzie, karku nie zginając przed panami, czy to w Wiedniu, czy we Lwowie!

Austria i Węgry. Z Czech donoszą, że pomimo opozycji udało się stronnictwu niemieckiemu przeprzeć wybory do rad szkolnych w powiatach Smichów, Podiebrad, Schüttenhofen, Rakonice i Reichenau.

Okres działania sądów przysięgłych w Pradze, wyznaczono na przeciąg czasu od 6. do 24. września. W czasie tym toczyć się mają trzy procesy prasowe przeciw dziennikowi *Pokrok* o zaburzenie spokoju publicznego i obrażenie członków domu cesarskiego, dalej dwa procesy przeciw *Narod. Listom* z powodu zaburzenia spokoju publicznego i obrażenie cesarza, a nakoniec proces dziennika *Swoboda*, także o zaburzenie spokoju publicznego.

Rada miejska miasta Zagrzebia uchwaliła na dniu 26. b. m. zmianę statutów w tym duchu, ażeby na przyszłość odbywały się wybory bez względu na różnicę wyznań.

W *Wandererze* czytamy bardzo trafny artykuł z powodu zbliżających się sejmów krajowych co do stronnictw narodowych i stronnictwa rządowego.

Artykuł konstatuje, że od czasów przełamania rządów absolutnych w Austrii i od powstania ery konstytucyjnej nie były jeszcze wszystkie narody w Austrii zadowolone. Jest to istotnie coś złomnego, na które nie powinno się zamykać oczu. To jest przyczyną, według *Wand.* słabości Austrii na zewnątrz. Przytaczamy tu kilka końcowych ustępów:

„Egzystencja taka niepewna sprawuje, że wszyscy nasi panowie ministrowie wojny na całe gardło krzyczą o gotowość do boju armii, kiedy wszystkie wojny jakieśmy prowadzili, przekonują o bezużyteczności tych wiele kosztujących fraszów. Przebudzeni zostaliśmy już panowie z pięknego marzenia o staniu się silnymi i gotowymi do obrony, byle tylko o tyle lub o tyle milionów przyzwolić więcej dla budżetu wojennego i jeszcze na kredyt dodatkowy, pomimo nieprzyzwolenia na to ze strony reprezentacji legalnych.

„Ale to tak miło, tak pięknie marzyć we śnie, pocóż więc zdobywać się na wysilenia nadludzkie dla otwarcia szeroko oczu — lepiej śnić dalej, dopóki nie spotka jakie silne uderzenie nieprzyjacielskie.“

„Czyż może być większa sprzeczność, jak błąkanie się po manowcach konstytucjonalizmu i niezadowolone społeczeństwo, a obok tego gotowa do boju armia? W obec takiego stanu nie pomoże nic topienie sum w bezdnie budżetu wojkowego. Słabe drzewo nie wyda zdrowych owoców, tak nie potrafi i państwo, przeciw którego złemu systemowi całe narody stoją w opozycji, utworzyć cudem gotowej do boju armii dla obrony zewnętrznej. Nie może być gotowości bojowej bez wyteżenia wszystkich sił narodowych, jakimi rozporządza państwo, a jakże ma być możliwym wyteżenie takie, jeżeli większa część narodowości skrepowana jest walką przeciw wstecznemu systemowi wewnętrznemu, inna zaś część ludów trzymaną jest dla przytłumienia owych skrajnych żywiołów opozycyjnych. Wszelkie koncesje delegacyjne, wszelkie przyzwolenia nie nie pomagają, jeżeli w państwie są narody, które się od Austrii odwracają.“

Dnia 26. b. m. odbyło się znowu posiedzenie delegacji rady państwa. Petycję gminy ofomunieckiej o zniesienie fortyfikacji, znajdujących się wewnątrz tego miasta, jakoteż prośbę tryesteńskich właścicieli okrętów o przyjęcie kolorów słowiańskich w banderę austriacko-węgierską przekazano rządowi do oceny.

W kwestyi budżetu wojkowego ministerstwo wojny odniosło świetne zwycięstwo nad komisją. Żądało ono indemnizacji za przekroczenie z r. 1868 w kwocie 2.700.000 zlr. i kredytu dodatkowego w kwocie 3.700.000 na rok 1869. Co do indemnizacji przyjęto wprowadzić wniosek komisji i odrzucić tę kwestyę aż do przedłożenia zamknięcia rachunków; ale ministerstwu z tem nie tak śpieszno, gdyż rzeczona kwota jest właśnie już wydana z innych funduszy. Kredyt dodatkowy chce komisja udzielić tylko w kwocie 770.000 zlr. a to dopiero po przedłożeniu rachunku końcowego. Sprawozdawca dr. Bahans wykazywał, że żadna armia stosunkowo tyle nie kosztuje co austriacka, że potrzeby i tak są obrażone wedle miesiąca września t. j. najdroższego w roku, że instytucja służących oficerskich powinna być zwinięta.

Rechbauer dowodził, że przy zniesieniu kompanii z 70 na 60 żołnierzy można by się obyć bez wszelkiego kredytu dodatkowego — tak on jak Demel i Kaiser przypominali znowu po raz już nie wiem który głośno, że ciągle kredyty dodatkowe do budżetów i tak przyjmowanych z mało znaczącymi potrąceniami, czynią z kontroli parlamentarnej śmieszny igraszkę. Rząd istotnie miał mało widoków przeprowadzenia swych żądań. Tem świetniejsze było zwycięstwo, które zawdzięcza rząd p. Ziemiałkowskiemu. Szanowny delegat galicyjski odezwał się w te słowa: „Odmówienie kredytów dodatkowych pociągnęłoby za sobą jak najgorsze następstwa. Należy ubolewać, że zarząd wojkowy co roku przychodzi z kredytem dodatkowym, ale byłoby niepolitycznym i niesprawiedliwym za grzechy administracji kazać pokutować armii, a pośrednio państwu. Jako powód odmówienia przytaczano, że liczby w tytule tym polegają tylko na zbliżonej rachubie. Ale wszak każdy kosztorys może być tylko zbliżonym. Minister wojny wykazał wzrastającą drożyznę. Jeżeli mu zapomogi odmówimy, postawimy go na rozdrożu, t. j. naruszając dalszego funduszu suplentów, albo rozbrojenia. Trzeba by co najmniej 100.000 wojska odesłać do domu, co byłoby wielkiem nieszczęściem dla Austrii. Wnoszę więc o udzielenie całej kwoty żądanej.“ Na te słowa zwolennicy komisji poszli w rozsypkę, liberalny dr. Klier dał pierwszy drapaka. Wniosek Ziemiałkowskiego miał przeciw sobie tylko ośm głosów.

Węgierska delegacja również we wszystkich prawie punktach zgodziła się na wnioski delegacji austriackiej.

Francja. Donosiliśmy o zwołaniu rad jeneralnych w całej Francji. Z tych zgromadzeń dwa już zostały otwarte, t. j. w Rouen i Limoges; przewodniczący poczuwali się w obydwoch do obowiązku usuwania kwestyj politycznych z powodu, iż nie należy przesadzać władzom prawodawczym. Przestroga atoli podobno nie przyjmując się jakoś; owszem kielkuje silnie myśl, iż połowa senatorów powinna wyjść z wyborów rad jeneralnych. Podnoszą się nawet tu i owdzie w dziennikarstwie pytania: Czemu nie wszyscy? Wszak system mianowania senatorów sam się sprowadził ad absurdum.

W obec tego wzmagającego się połotu umysłów rząd postępuje krokiem ociężałym i ustępstwa czynione z niechęcią, pozbawiają go wszelkiego uznania. Z koła błędnego odpowiedzialności ministrów poszczególniej, a cesarza za cały rząd zawsze jeszcze nie odstąpiono.

Co do punktu II. przyszło nakoniec do połowicznej ugody. Zawierał on zasadę, że stosunek cesarza do ciał prawodawczych ma się urządzić w drodze dekretu; punkta te byłyby kluczykiem pozwalającym rządowi wyprzątnąć w jednym dniu całe muzeum konstytucyjne. Otóż po długich trudnościach zgodzono się, że dekrety mogą mieć tylko zastosowanie do stosunku regulaminowego, nie zaś do konstytucyjnego.

Reveil ogłasza odezwę do wygnańców. Wzywa on ich, aby powrócili czempredzej do ojczyzny i wzięli się do wspólnej pracy, gdyż pole walki jest obecnie otwartem. Spodziewa on się po nich, którzy zawsze w pierwszym szeregu walczyli, że nie odmówią sił swoich wspólnej sprawie.

Moskwa. Z prowincji nadbałtyckich donoszą do dzienników niemieckich o nowych środkach, jakich Moskale użyć mają w celu zmokwiczenia Niemców. W Rydze urządzić mają teatr moskiewski; bieżącej jeszcze jesieni położony będzie kamień węgielny pod nowy teatr moskiewski. Inicjatywa wyszła od rządu i za rządowe pieniądze budowanym ma być teatr, jeżeli to prawdopodobne, a czego nie spodziewają się Niemcy, nie nałożą na nich grzywny, które dostarczyłyby Moskalom funduszy na to nowe przedsięwzięcie.

Przy jednej z ulic Madrytu najbardziej zaludnionych, wychodzącej na Puerta del Sol, wznosi się wspaniały dom, którego fronton można policzyć do najpiękniejszych zabytków architektury nowoczesnej. Można go śmiało nazwać pałacem, gdyżby dobry smak stylu, bogactwo i wykonanie odcóż stanowiły cechę pałaców, nie zaś wielkość; gdyż budynek, o którym mówimy, nie jest wcale obszernym. Zdaje się, że jego właściciel, przy całym poczuciu piękna, nie lubił życia na wielką stopę. Atoli dom jego zdradzał i przepych książęcy.

Wnętrze uderzało okazałością i blaskiem. Tam i ówdzie widać było cenne arcydzieła sztuki, bogate obicia pokrywały ściany, dobrego pędzla malowidła zdobiły sufit, a kosztowne dywany rozpościerały się na posadce.

Pomimo tej wytworności, która kazałaby się domyślać, iż mieszkawiec tak miłego schronienia jest człowiekiem światowym, panował tam spokój. Nie kręcili się w sieniach służący, co zazwyczaj bywa w domach podobnego rodzaju. Stary odzwierzy przyjmował każdego przybywającego i dawał cichy znak równie staremu lokajowi o wniściu gościa, tak jak gdyby tam miano wstręt do hałaśliwego dzwonka, któryby mącił jednostajną ciszę.

Czyż to uroczyste miejsce było przytulkiem jakiego odludka? Nie. Pan jego zdawał się być jeszcze dość młodym, obdarzonym temperamentem wesołym i żywym, w oczach przebiegała mu się inteligencja i troszkę złośliwości, niewinnej złośliwości; czoło miało rozumne, głos czysty i dzwiczny, a uśmiech serdeczny.

Godzina czwarta po południu ozwała się spiżowym jękiem z wieży i kopuły Madrytu. O tej właśnie porze mieszkańcy budzą się z poobiedniej drzemki, ażeby użyć przechadzki i ochłodzić się zefirem, który zwykł nawiedzać ich miasto przed wieczorem.

Grzechy

Krystyny i Izabelli hiszpańskie

(z francuskiego)

przez

J. Gordona.

(Ciąg dalszy.)

Szemrano więc bardzo. W dodatku pojawiła się w Madrycie, jak gdyby na pomoc malkontentom, ogromna cholera, która szczególnie w połowie miesiąca lipca robiła wielkie spustoszenia. Dwór wyniósł się ze stolicy wraz z Martinezem de la Rosa, przez co niezadowolone stało się ogólniejszem. Puszczono wieść, jakoby mnisi sprowadzili cholere i pozatruwali studnie. Pospólstwo rzuciło się na michów.

Hiszpania. Wiadomo, że rząd francuski względem Hiszpanii przez czas niejaki odgrywał rolę nader dwuznaczną, patrząc w milczeniu na przygotowania czynione przez obywateli pretendenta na terytorium francuskim, a to mimo dwóch pretendentów na terytorium francuskim, a to mimo uznania rządu obecnego. Zdaje się, że chciał sobie zapewnić przyjaciół na wszystkie wypadki. Głośne reklamacje rządu hiszpańskiego znieśliśmy na koniec do prawniejszego postępowania. Przed kilku dniami władze francuskie uwięziły na granicy przywódców Karlistowskich Tristano i Elia. Jest to stanowczym dowodem, że gąsna rozruchy Karlistowskie, które kosztowały nie mało krwi, podczas gdy sam pretendent krył się po klasztorach i pozwalał innym poświęcać życie za jego święte prawo. Nie podlega wątpliwości, że Francja przestała być arsenałem i przystanią pretendentów. Ale i na wewnątrz rząd hiszpański zabiera się dzielnie do przytłumienia zawichrzeń. Przedewszystkiem surowe kroki jego są skierowane przeciw duchowieństwu. Prałatów, przeciw którym wykryły się poszlaki, wezwał on do wytłumaczenia się; przeciw tym, którzy nie dadzą odpowiedzi zadowolającej będzie wytoczone śledztwo karne. Proboszcz Miller wódz karlistowski schwytany z bronią w ręku skazany na rozstrzelanie.

Wcale wiarogodna wiadomość donosi, że rząd hiszpański zawarł już z Zjednoczonymi stanami układ, mocą którego wyspa Kuba tymczasem kupna przechodzi pod tychże panowanie z zastrzeżeniem zatwierdzenia umowy przez Kortezy i porozumienia się względem niektórych podrzędnych kwestyj finansowych. Olozaga ma być upoważniony do podpisu tej klauzuli.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* **Jeneral Bem.** Już od kilkunastu dni publiczność lwowska wyczekiwała z wielką niecierpliwością przedstawienia zapowiedzianej sztuki tej; piątkowy i sobotni wieczór zapelnili też teatr tak licznymi widzami, jakieśmy tego oddawna nie widzieli. O sztuce nie będziemy mówić, gdyż wątek jej nie przedstawia tak dalece w całej ciążłości dramatycznej akcyi, a ewolucye wojskowe i wystawa główna stanowią jej zaletę. W Pieszczach przedstawienie j. n. Bema a ogromne czyni wrażenie, bo Bem jest we Węgrzech najpopularniejszą osobą, a gdy na scenie zagra muzyka Rakocznego marszu, to teatr dudni pod oklaskami. U nas podobnego entuzjazmu nie wywołało ani jedno ani drugie, bo Lwów nie był teatrem czynności tego jeniśnego dowódcy. Mimo to publiczność przyjęła hucznymi oklaskami wystąpienie Bema, sztabu jego i garstki żołnierzy, mających przedstawiać bataliony honwów. Wojskowa komenda wiele zawiniła, iż nie dozwoliła na użycie żołnierzy na scenie, a dyrekcja mimo najlepszych chęci zaledwie odpowiedzieć mogła wynagomom sztuki obliczonej na efekt, na wystąpienie licznego wojska itd. Podobaly się szczególnie chóry i solo spiew p. Kwiecińskiej i odtąnczony przez p. Popielównę i p. Zielińskiego czardasz; w ogóle publiczność jak najsympatyczniej przyjęła całe przedstawienie, które się i dziś powtórzy.

* **Kościelna misya.** *Stowo* donosi pod dniem 25. b. m. „W Wiedniu istnieje tak zwany fundusz misyonarski założony przez neapolitańską królową Maryę Teresę, z którego opędza się koszta kościelnych misyj w tych stronach, gdzie takowych potrzeba. Kosztem tego funduszu podjęto już niejednokrotnie podobne misye i w naszej Galicyi między ruskim ludem, a podejmowali je w poprzednich latach jedynie Jezuici. Tego roku dopiero zwrócono uwagę zarządów tego funduszu na to, że podobna misya Jezuitów jest w Galicyi między ruskim ludem niestosowną i wprost bezskuteczną, gdyż ten ma swoich unickich księży, którymby najodpowiedniej wypadało to zadanie poruczyć. Przedstawienie to wywarło ten skutek, że zarząd funduszu misyjnego przysłał tego roku 300 złr. na ręce lwowskiego konsystorza metropolitalnego z prośbą o przedsięwzięcie podobnych misyj w górskich okolicach naszego kraju, gdzie zazwyczaj moralność naszego ludu jest chwiejną i wymaga troskliwej opieki. Na tę prośbę odpowiedział konsystorz wysłaniem na tę misję trzech księży kanoników, Malinowskiego, Piotruszewicza i Kulczyckiego, a z nimi i kaznodziei przy katedrze ks. Jaworowskiego, którzy właśnie dzisiaj (25.) wyjechali do Kossowa w Kołomyjskie, by rozpocząć to dzieło, które jak się spodziewamy, może wielką korzyść moralną przynieść naszemu ludowi. Nasi misjonarze wrócą we wtorek lub środę napowrót do Lwowa.

* **Wezbranie wód na Bukowinie.** *Czern. Ztg.* pisze: W skutk ulewne go deszczu w d. 20. b. m. wieczór, tudzież burzy z grzmotami i piorunami w d. 21. b. m. Prut wezbrał dość prędko; d. 21. b. m. wieczór nadciągnęła burza z oluźniowo-wschodu z deszczem na kształt oberwania się chmury, która trwała dość długo i rozciągała się aż po Galicyę.

Wtedy to jakiś młody człowiek, w ubiorze mało używanym w stolicy, zwiastującym w nim Baska, zbliżył się do Puerta del Sol, rzucając na prawo i na lewo badawcze spojrzenia. Przybywszy przed dom wzmiankowany, zatrzymał się i pilnie mu się przypatrywał, jak gdyby porównyując go z opisem zachowanym w pamięci; potem z miną człowieka, który znalazł to czego szukał, postąpił i zapukał do drzwi.

Odzwierny musiał jeszcze drzymać, gdyż nie spieszył się z otworzeniem, a gdy wpuścił nakoniec do przedsiionka dziwnego gościa, co o tak niezwykle porze zakłócał błogi spokój mieszkańców, mruczał i gderał z nieukontentowania.

A jednak, szczególniejsza rzecz! nie swojski ubiór przybysza zdawał się nie zwracać bynajmniej uwagi starszka, jak gdyby był do niego przyzwyczajony.

Parć zaś domu nie musiał być ospałym jak jego sługa, gdyż natychmiast kazał prosić nieznajomego, skoro mu go tylko zameldowano; — a gdy ujrzał Baskę, upłynęła chwila w milczeniu, podczas której obydwa przypatrywali się sobie, usiłując się poznać wzajemnie. Potem gospodarz postąpił wesoło do swego gościa i podając mu rękę, zawołał:

— Dzięki ci, sennor! Chociaż odwiedziły twe są dla mnie niespodzianką, czynią mi one zaszczyt i prawdziwą przyjemność.

— Łatwo pojmuje, iż nie myślałeś nigdy, sennor don Diego y Gomez, że tak prędko się zjawę, ażeby żądać od ciebie zwrotu zaciągniętego u mnie długu.

— Rzeczywiście zdziwiony jestem, bo z trwogą prze widuje, sennor Marino, że ci się musiało przytrafić jakieś nieszczęście.

— O! nie mylisz się, niestety. Przebyłem zaiste wiele ciężkich kolei od czasu widzenia się naszego w górach; serce

D. 22. b. m. o godzinie 9tej z rana wodostaz przy moście drewnianym na Prucie pod Czerniowcami wskazywał 10 stóp nad O. Woda przybierała ciągle i doszła do godz. 5tej po południu do 13 stóp nad O. Wówczas Prut wystąpił z brzegów i wylał się powyżej mostu kolei żelaznej wzdłuż grobli kolejowej aż do cegielni towarzystwa akcyjnego do budowy browaru, którą całkiem woda zakryła, a zarazem oblała w około młyn parowy p. Schlossmanna i magazyny. Komunikacja na moście drewnianym była przerwana, most groził zawaleniem się, wieczór niebezpieczeństwo było największe. Na szczęście woda przestała się podnosić i wkrótce zaczęła opadać, tak że d. 23. przed południem wznosiła się tylko o 8 stóp nad O.

Woda zniszczyła kilka młynów, zabrała znaczną ilość drzewa przedsiębiorcy p. Rhonghetti, wspomniane wyżej towarzystwo akcyjne poniosło także niemala szkód—wiele bydła utonęło, na szczęście jednak nikt z ludzi nie zginął, o ile dotąd wiadomo.

Podczas burzy d. 21. b. m. rano i wieczór pioruny były niestannie, nie zrządziły jednak znacznej szkody.

* *Czern. Ztg.* donosi pod dniem 27go b. m., że p. D. Kirra Denjan konsul rosyjski w Czerniowcach rozpoczął już swoje urzędowanie.

* **Zakład naukowy.** W Moskwie odbyła się niedawno temu sądowa rozprawa przeciw oficerowi, oskarżonemu o sprzeniewierzenie pieniędzy skarbowych. W procesie tym mieli świadczyć i czterej żołnierze Polacy, przy których jednak przesłuchaniu okazało się, iż nie rozumia po moskiewsku. Rozprawa sądowa musiała z tego powodu być odroczoną, a biedni żołnierze oddani zostali do karnego oddziału dla wyuczenia się języka moskiewskiego.

* **Nowe towarzystwo zabezpieczenia.** W Ameryce zabezpieczają się przeciw wszelkim możebnym wypadkom. I tak teraz w Nework (Miasto Neu-Gersej) utworzyło się towarzystwo przyjmujące zabezpieczenia przeciw deszczu. Kto ma np. jakiś interes do zrobienia w sobotę, a obawia się deszczu, ten zabezpiecza się od tego 1 dolarem, jeżeli deszcz jest towarzystwo wypłaca 10 dolarów zabezpieczonemu. Właściciel traktyni, który przygotowuje różne jedzenia dla mających przybyć gości, zabezpiecza się np. 10 dolarami, a w razie deszczu straty ma powrócone, bo towarzystwo wypłaci mu 100 dolarów. Możeby i u nas tego roku gdzie prawie ciągle mamy deszcze takie towarzystwo zabezpieczenia było pożądanem. Sądzić należy, żeby się dosyć takich znalazło, co by się ubezpieczali — niechaj więc postarają się o założenie pierw takiego towarzystwa.

* **zupełnie nowy wynalazek.** Pani B. zamieszkała w Paryżu na ulicy Franciszka I. potrzebując codziennie bardzo wiele czasu do ukończenia swej toalety, ażeby odwiedzający ją nie nudził się w przedpokoju, kazała w temże urzędzie wielki bassin, napelniony rybkami. Jeżeli gość przyjdzie a pani domu jak zwykle zajęta jest swą toaletą, panna służąca podaje wtedy gościowi i uprzejmie zaprasza, by sobie czas uprzejmnie lapaniem rybek. Kto po raz pierwszy przybywa, tego może to zabawić.

Ostatnie wiadomości.

Uspokojenie giełdy polepszyło się nieco, a wyjazd francuskiej cesarzowej na statku parowym „Aigle“ z Tulonu do Korsyki upewnia, że Napoleon nie musi być niebezpiecznie chorym. Mówią teraz głośno, że cesarzowa pojedzie do Stanów Zjednoczonych, nawet z Waschingtonu przesłano rozkaz oficerowi, komenderującemu eskadrą Stanów Zjednoczonych, ażeby w razie, jeżeli podróż ta przyjdzie do skutku, dał prędko znać o tem ministrowi marynarki, by do przyjęcia takich gości można poczynić stosowne przygotowania.

Donoszą z Wiednia, że między Berlinem a Petersburgiem ciągle prowadzą jakieś porozumienia, mając na celu nową organizację królestwa Polskiego, do której i Poznańskie ma należeć. Z powodu tych układów, rząd pruski powołał z Brukseli swego posła, p. Balan, który będąc przez długi czas konsulem pruskim w Warszawie, miał sposobność poznania stosunków polskich, jest więc przydany hr. Bismarkowi do potrzebnych wyjaśnień.

Urzędowa gazeta w Madrycie ogłasza swe zadowolenie z powyższych wiadomości z nad granicy. Zwołennicy Don Karlosa, którzy się w biryatu, Martingo, Behovia i innych jeszcze miejscach pokazali, rozbici przez żandarmeryę francuską. Wielu z innych porzućwszy broń, schronili się do Hiszpanii. Bamo Tristany z 10 innymi oficerami przywieziony został do Besanson. Urzędowe również wiadomości podają, że o pojawieniu się dowódcy karlistów, Sebariego w Mancha wieść się nie stwierdza.

moje zostało ranione tak znienacka, tak gwałtownie, tak głęboko, że istotnie dotąd moje życie zdaje mi się być cudem.

— Jesteś więc nieszczęśliwym! sennor. I gdzie tu w rzeczy samej szukać szczęścia w kraju, na którym zdaje się ciężać piętno przekleństwa; gdzie najsproszniejsze namietności stoja na porządku dziennym; gdzie zepsucie jest szerzone przez tych, których przeznaczeniem było zaszczeniać moralność w ludzkie?... Ale, zapominał sennor, że przybywasz z dalekiej podróży, i że zapewne potrzebujesz posiłku.

I Don Diego Gomez poprowadził Marina do stołu i posadził w fotelu, poczem przywołał niezwykle znakomitym służącego i dawał mu po cichu zlecenia, następnie zajął miejsce obok Marina.

— Odpoczywając drogi przyjacielu — pozwól mi tak cię mianować — może będziesz łaskaw opowiedzieć mi swoje przygody?

— Przyjmij serdeczne podziękowane za słodki wyraz przyjaźni, tem więcej, iż przewiduję ile ona mi pomocną być może w moim przedsięwzięciu. Co zaś do przejść moich, są one smutne, bardzo smutne i opowieść o nich obarzy twoje szlachetne serce: ale cóż robić? trzeba, żebyś o nich wiedział.

W tej chwili służący wniósł tacę z winem i zakąskami, które wielce smakowały naszemu podróżnemu; posilwszy się trochę, wynurzył on przed przyjacielem troski, co zatruiły mu żywot i opisał szatańskie intrygi, w których matnię wepchnięty został.

— O! podłe potwory — wykrzyknął Don Diego, wysłuchawszy cierpliwie opowiadania — knujące w ciemnościach swe zbrodnie, bo wszystkie ich czyny lękały się światła!... Jakżeż mię to martwi, że moje przewidzenia, dotyczące rozczarowania twego względem tych kapturkowych indywiduów

Po ogłoszeniu Rocheforta w paryskim dzienniku *Rappel* i ostatnim numerze *Latarni*, że danej mu przez Napoleona amnestyi nie przyjmuje, wystąpił także teraz pan Rogeard wydawca *Propos Labienus*, i z Stutgardu przesłał następny list do gazety brukselskiej:

„Jestem ofiarą jakiejś dziwnej mistyfikacyi. Pewne indywiduum, któremu nie zawiniłem, które do mnie najmniej-szego nie ma prawa, z którym mnie żaden związek nie łączy, i które z najgorszej tylko znam opinii, ogłasza dziś, że mi daje prawo powrotu do Francyi, bez wątpienia sądzi, że prawo utracił, że od niego zależy wolę moją zniszczyć lub mi ją nadać, pewno myśliś musi, że Francuzi są poddani a nie obywatela państwa, którzy przy każdej sposobności radzi są okazać posłuszeństwo, każdy rozkaz samowolny nazwać do-brym i ze śmiechem radości przyjąć tak samo akt łaski, jak i wyrok uwięzienia. Odpowiem na to: wojna, wojna choćby na noże, bez żadnej łaski i bez przerwy aż do powrotu nadu-żytych praw, porządku i oswobodzenia kraju!“

N A D E S Ł A N E.

Dla pp. właścicieli domów i budowniczych!

Gdy w ostatnich kilku latach przez znaczne pożary miasta nasze tyle ucierpiały szkód, publiczność dla ochronienia się od nich tak przy nowych budowlach jak i przy odnowieniu pokrycia domów zwróciła się ku ogniotrwałym materiałom, dającym wszelką rękojmię zabezpieczenia własności przed skutkami pożarów.

Głównie używają w tym celu blachy cynkowej lub żelaznej, jako najbardziej trwałych i odpowiednich materiałów, przyczem jednak nie należy spuścić z uwagi, że materiały powyższe wedle uzyska-nego dotąd doświadczenia użyte, tylko w pewnej grubości przed-stawiają zamierzone korzyści.

Różnica ceny ustanowionej przez partaczów odnosi się do trwałości materiału tj. grubości blachy cynkowej, która użyta w nieodpowiedniej cienkości daleką krótszą przedstawia trwałość, a zatem przy niższych cenach pokrycia jest mimo to daleko kosztowniejszą. Różnica w tej mierze jest bardzo ważną, gdyż przy używaniu blachy cynkowej niżej nr. 12 lub 14 (wedle znaków fabrycznych), z których 40 do 45 f. jeden sążeń kwadratowy pokrycia ważyć powinien, dachy pokryte nie przetrwają podwójnej trwałości pokrycia gontem, podczas gdy dachy pokryte blachą powyższych numerów podług dotychczasowego doświadczenia przetrwają 50 lat bez reperacyi i konserwacyi. Blacha zaś żelazna aczkolwiek poszatkowo nieco tańsza jak cynkowa, pod względem dalszej konserwacyi okazuje się droższą, gdyż wymaga co lat trzy olejnego pokostowania, aby blacha nie rdzewiała, w skutek czego w przeciągu 35 lat stanowi koszt nowego pokrycia, podczas gdy blacha cynkowa, która po całkowitem zużyciu się materiału jeszcze 40% wartości do stopienia zachowuje.

Przy użyciu cynku w numerach powyższych okazał się system listwowy na sposób francuski jako najpraktyczniejszy, który też we Francyi, Belgii i w Niemczech jako też i w naszym mieście już na kilku większych kamienicach przezemnie zastosowany został.

Czyniąc powyższe uwagi dla dogodności pp. właścicieli domów, by się nie dali uwieść pozornej tanioci z powodu użycia lichszego materiału, mam zaszczyt polecić się z wykonaniem łaskawych zamówień, które jak najakuratniej i po cenach najumiarkowańszych tak w mieście jak i na prowincyi wykonuję.

Lwów w sierpniu 1869.

Feliks Piątkowski.

ulica nowa l. 14. we Lwowie.

Podróż towarzyska ze Lwowa do Kairu (w Egipcie.)

Dnia 20. października b. r. o godzinie 8. rano — odejdzie osobny pociąg ze **Lwowa** na **Wiedeń** do **Kairu**.

Koszta podróży ze Lwowa do Wiednia i napowrót jak zwykle przy pociągach towarzyskich II. kl. 33 złr., III. kl. 22 zł. z Wiednia zaś na Tryest, Korfu, Aleksandryę, do Kairu — wraz z wiktem podczas podróży morskiej, przewóz ze statku do hotelów i powrót do Wiednia II. kl. 320 złr., III. kl. 245 złr. Bilety do tej podróży ważne są na dni 40. Ponieważ liczba podróżnych z Wiednia do Kairu ograniczoną jest na 30 osób, przeto wcześniejsze zamówienia należy przysyłać pod adresą: **J. Osiecki we Lwowie.**

tak się prędko ziściły. O! nikczemne istoty, które na nasze nieszczęście przechowały się przez tyle wieków, jak skamieniały robak w bursztynie, których całą zasługą mechaniczne szept, a całą nauką ogłupiające, w jeden punkt skupione, czeze medytacye; które zamykacie się dotąd w murach, będących owocem mistycyzmu średniowiecznego i duchowego niedołęstwa — biada wam!

Don Diego mówił w uniesieniu — twarz jego jaśniała nadprzyrodzonym blaskiem, w którym czytać można było wyraz świętego oburzenia.

— Będziesz pomszczony! — rzecze dalej do Marina, ściskając dłoń jego — że będziesz pomszczony, przysięgam ci na to; dopomogę ci moją prawicą, poświęcę w razie potrzeby majątek i życie, i w zemście za ciebie wyrównam mój własny rachunek, jaki także mam z nimi, — a świadcze się Bogiem, że im nic nie chcę być dłużny!... Tak — będziesz pomszczony! i to wcześniej jak myślisz — od tej chwili weźmiemy się razem do dzieła, gdyż pewny jestem, iż odtąd jesteśmy przekonani jednakowych.

— O tak! — zawołał Marino, rzucając się w objęcia przyjaciela — i odtąd jeden cel mamy życia, którego nie odstąpię do grobowej deski. Śmierć zabójcy moich rodziców! Śmierć uwodzicielowi Marietty!..

— Wiedz Marino, że ja i przyjaciele moi, zaprzysięgliśmy od dawna wyswobodzenie ojczyzny; przysięgliśmy oświecać lud zatopiony w grubej ciemności, ażeby skruszył swe kajdany; przysięgliśmy, siać ziarno wiedzy i wolności na ziemi hiszpańskiej, żeby wydawała, tak jak dawniej, godne siebie owoce; przysięgliśmy walczyć do ostatniej kropli krwi z wrogami, co nas trzymają w poniżającej niewoli.

(C. d. n.)

Akcyje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 zlr. w. a. sr.
 „ „ Iwowsk. czern. po 200 zlr. w. a. sr.
 „ „ banku hypot. gal. po 200 zlr. 40%
 „ „ papier. czerlanskiej po 200 zlr. w. a.
 „ Banku krajowego
 Liity zastaw. tow. kredyt. gal. 5% { bez kuponu
 „ „ „ 4% }
 „ „ banku hypot. galic. }
 Galic. Zakładu kredytow. włościan.
 Oblig. indemnizacyjne galic. WX. Krakowskiego
 „ Księstwa Bukowin.
 „ pożyczki głodowej z r. 1866
 „ kol. gal. Karl. Lud. J. Emissyi
 „ „ II.
 „ „ Iwowsko-czern. I.
 „ „ II.
 Dukati holenderski
 Dukat cesarski
 Napoleon'dor
 Polimperial rosyjski
 Rubel srebrny rosyjski
 „ papierowy rosyjski
 Banknoty polskie za 100 zł. polskich
 Talar pruski srebrny
 Pruskie bilety kasowe
 Srebro

Plaza		Zoo	
zlr.	kr.	zlr.	kr.
262	—	267	—
203	—	213	—
111 25	—	112 25	—
93	—	93 50	—
91 75	—	92 25	—
79 70	—	80	—
93 40	—	93 80	—
93	—	93 50	—
75	—	75 75	—
—	—	—	—
100 75	—	101 50	—
—	—	—	—
—	—	—	—
5 78	—	5 86	—
5 84	—	5 91	—
9 76	—	9 88	—
10	—	10 18	—
1 86	—	1 92	—
1 55	—	1 56	—
—	—	—	—
1 81	—	1 82	—

Kursa z dnia 28. sierpnia 1869.
godz. 2 min. 20 popołudniu

Wiedeń. Akcyje kredyt. 288.50. Akcyje kred. węg. 109.00.
Akcyje banku anglo-austr. 380.00. Akcyje anglo-węgier. 113.00.
Akcyje banku franko-austr. 122.50. Akcyje banku narodowego 765.0.
Akcyje galic. Hipot. 000.0. Akcyje handelsbank 00.—. Akcyje ban-
bank 72.00. Akcyje Verkehrsbank 135.00. Akcyje generalban-
—.—. Galic. bank krajowy —.—. Kolej Karola Ludwika
260.00. Kolej siedmiogrodzka 177.50. Kolej południowa 260.00.
Kolej lwowsko-czernowiecka 208.00. Kolej państwowa 404.—.
Kolej Rudolfa 173.00. Kolej wschodnia 88.00. Kolej półno-
cna 226.00. Kolej alfoldzka 176.50. Kolej węg. północno-wschodnia
166.50. 5% Metaliki 61.00. Losy z 1864 roku 121.50. Losy
z 1860 roku 96.00. Pożyczka narodowa 70.00. Indemnizacja
75.—. Napoleondor 0-00. Dukat 5.83. Londyn 10 funtów sterl.
122.25. Srebro 119 75. Uspokobienie: lepsze.

PP.: Hr. Dunin-Borkowski S. z Wiednia, hr. Łęczyński Ł. z Batiatycz, Hermann Zyg. z Rzepiowa, Kulczykowski T. z Podola, hr. Golejewski A. z Krzyweca, Starszyński B. z Derewny, br. Błazowski K. z Jazłowiec, Bochenński R. z Snieżnin J. z Rosy, Stanek W. z Żelowiec, Węgliński L. z Horbaczewic, Komer H. adw. z Krakowa.

Z Łwowa do Krakowa	o godzinie 5	minut 41 rano
" "	" "	" 5 " 16 wieczór
Z Łwowa do Czerniwiec	o godzinie 10	m. 49 rano
" "	" "	" 9 m. 48 wieczór
" "	do Brodów i Złoczewa	" 11 m. 9 rano.
" "	" "	" 10 " 8 wieczór.

Z Krakowa do Lwowa o godzinie 10 min. 9 rano	
" " " " " 9 " 28 wieczór.	
" Z Czerniowiec do Lwowa o godzinie 5 m. 21 rano.	
" " " " " 4 m. 36 wiecz	
Z Brodów i Złoczowa o godzinie 5 min. 4 rano.	
" " " " " 4 " 16 wieczór.	

Zeszyt Zwierzynca obrazowa zastosowany do Zoologii, prof. M. Nowickiego, zawierający na 15 tablicach ptaki, ptazy i ryby, z większą jeszcze niż poprzednio starannością wykonane, opuści prasę w tych dniach. Cena jak pierwszego zeszytu 1 złr. 25 ct. 3ci zeszyt (owady i t. d.) jest w robocie i wyjdzie w r. 1870. Całe to piękne dzieło przeszło teraz na własność Karola Wilda we Lwowie i od tego też sprawozdaniem być może.

G. F. Schildt Graben Nr. 8
w Wiedniu.
Września po 3 zlr. 50 ct. włącznie z stemp.

Głównym zadaniem mojem jest konserwowanie zębów za pomocą właściwej metody, która polega na tem, aby:

- 1) Bolące zęby przez zniszczenie nerwu zębowego, zupełnie zrobić bezczuciowe, poczem plombowanie złotem lub inną masą odpowiednią następuje.
- 2) Operacye zębów za użyciem ceteru lub bez tego w sposób najstarszemu.
- 3) Wstawianie zębów sztucznych i szerek, nie do rozróżnienia od naturalnych, a w życiu mówionym tymże nie ustępujących i szanując zdrowe zęby, wykonywa się bez najmniejszego bólu.

1609-9-15

i w większej ilości — dla zamiejscowych z opuszczeniem rabatu.
 Zamówienia przesyła się pocztą. 1656

Nareszcie stosownie do życzenia rodziców i opiekunów:
Język angielski, włoski, malarstwo, muzyka, taniec i gimnastyka.
We Lwowie, ulica Frenela i Meyera, naprzeciw
1662-1-2 pojezuickiego ogrodu Nr. 686.

A detailed black and white illustration of a steam locomotive pulling a passenger car. The locomotive is on the right, emitting a large plume of smoke from its tall smokestack. It has large, spoked wheels and a complex mechanical structure. The passenger car is on the left, with a boxy, enclosed design. The entire scene is set against a plain background.

Towarzystwo kolei żelaznej Lwosko-Czerniowiecko-Jasskiej.

OBWIESZCZENIE.

We Lwowie, 26. sierpnia 1869.

Dyrekcya Ruchu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Karol Groman

Czerwikowski Dr. H. Jędrzejewski